ABC literacko-artystyczne

Stały dodatek tygodniowy pod redakcją Stanisława Piaseckiego

Rok III. | niedziela, 28 stycznia 1934 r. | Nr. 5

Bohdan Guerquin

Nowa architektura w Polsce

A jednak budujemy się. Nie przeraża nas ani kryzys, ani bieda i nędza. Buduje się powoli, nie śmiało. Powstają z niczego wielkie gmachy użyteczności publicznej, reprezentacyjne, szkoły, szpitale, współdzielnie, domy wojskowe, prywatne, no i powstają nędzne małe domki podmiejskie.

I spowodu ogólnego ubóstwa i nędzy z jednej strony, a głodu mieszkaniowego i braku izb szkolnych z drugiej strony, w wielu wypadkach można zauważyć zastraszający kompromis: aby mieć dom, buduje się go byle jak, aby stał. A co będzie z nim za lat choćby kilkanaście, nikogo nie obchodzi. A przecież te domy tandetnie budowane będą stać całe lata i świadczyć jaknajgorzej o nas samych. Nie wolno nam Polski zaśmiecać. Trzeba budować dobrze, z myślą o przyszłości.

A dlaczego jest inaczej?

Na to się wiele złożyło czynników.

Przedewszystkiem to, co po sobie zostawił wiek XIX, a więc zupełna anarchja w rozplanowaniu miast, zabudowanie całych dzielnic nabezmyślniej pojętemi domami dochodowemi, utrudnia, a w wielu wypadkach uniemożliwia dziś racjonalne regulacje dzielnic i ich planową zabudowę. Buduje się więc fragmentami, tam gdzie tanie, puste place, nie biorąc pod uwagę całości. A potem krótkowzroczność pewnych czynników najbardziej miarodajnych, które wrośnięte w szary kołowrót życia powszedniego, nie chcą zdać sobie sprawy, że miasta projektuje się na wieki, domy dziś stawiane, lata całe stać będą. Krótkowzroczność jednakże nie przeszkadza tym miarodajnym czynnikom popuszczać czasem wodzy swej fantazji. Wtedy projektuje się szerokie aleje zabudowane jednopiętrowemi domkami, wielkie puste place i mówi się o monumentalnych rozwiązaniach, np. Żoliborza.

A potem specjalnie ułożone prawodawstwo. Pozwala ono każdemu gminnemu wójtowi zatwierdzać plany nowych domów, plany te przeważnie robią majsterkowie, a czasem nawet panowie technicy. W Warszawie jest tylu bezrobotnych młodych architektów, na kresach wschodnich natomiast brak ich zupełny. Domy budują nawet inżynierowie technolodzy.

A skutek jaki?

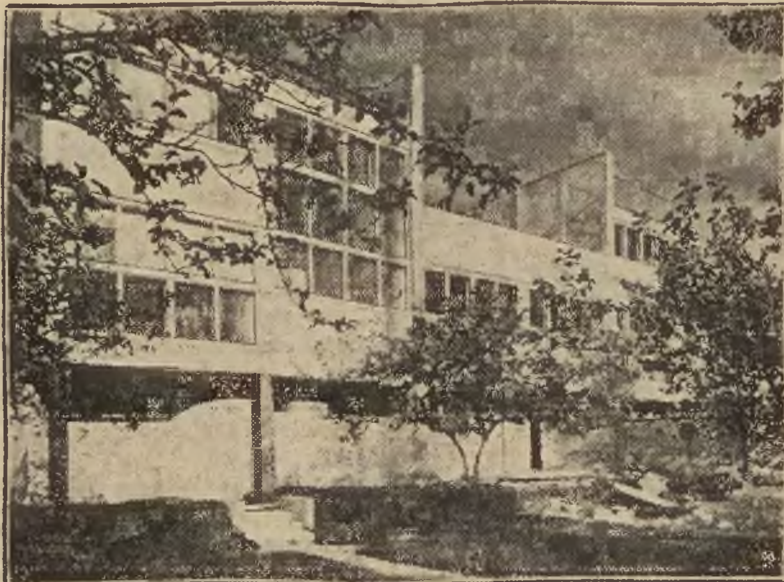
Okolice Warszawy przypominają Dziki Zachód, a Kresy obok monumentalnych gdzieniegdzie budynków państwowych reprezentują smutny obraz ścierania się najdziwaczniej pojętej secesji, baroku i pełne specjalnych wspomnień budowli koszarowych. Obok tych cieni, są jednak i blaski. O blaskach tych trzeba wiedzieć, trzeba mówić i trzeba się z nich cieszyć. Jest to rozwój naszego budownictwa za ostatnich lat szesnaście, świadomość, że dosłownie zmieniamy obraz Polski, dajemy jej nowe piętno i nowy wyraz. Zaczęło się to właściwie przed samą wojną, kiedy zrozumiano cały bezsens architektury końca XIX wieku, architektury o charakterze międzynarodowym.

Walkę tę poprowadziło grono ludzi dobrej woli, z wiarą w lepsze jutro. Byli to młodzi architekci: R. Świerczyński, K. Jankowski, O. Sosnowski, Zdz. Kalinowski, Przybylski, Gutt, Szyszko Bohusz, Kłos i t. d. Modne w owe czasy różne formy architektoniczne, pochodzenia i berlińskiego i wiedeńskiego, kopjowane z przeróżnych „handatlasów", zostały zastąpione przez wzory polskie, przez zmodernizowane elementy architektury polskiej, przystosowane do potrzeb ówczesnych. Zmodernizowane, ale własne. I tak został nawiązany kontakt z tradycją i przeszłością. Po tem wybuchła wojna, zatrzymała jeno chwilowo, ale nie zniszczyła twórczych poczynań. Głęboka kultura i wiedza, wysokie zdolności artystyczne wysunęły tych ludzi na pierwsze miejsca. Pierwsze budowle w odrodzonej Polsce oni budowali. Oni też organizowali i tak świetnie poprowadzili Wydział Architektury założony w r. 1915 na Politechnice Warszawskiej. Wydział, który stał się już w pierwszych latach swego istnienia prawdziwą Akademją Architektury.

Arch. K. Jankowski. Kościół SS. Nazaretanek przy ul. Czerniakowskiej

Rzecz ciekawa i godna uwagi: Cała tak zwana nowoczesna architektura polska powstała dosłownie na Wydziale. Pierwsi zaczęli wprowadzać nowe formy, ideje, problemy, stawiać nowe wymagania, jednocześnie zarówno profesorowie i studenci. Nowa architektura polska poczęła się w ciemnych kreślarniach Wydziału Architektury na ulicy Koszykowej. Wszyscy najzdolniejsi, najwybitniejsi młodzi architekci to absolwenci Wydziału. Nie sposób nawet częściowo ich wymienić. Mimowoli nasuwają się nazwiska: Niemojewski, Pniewski, Lachert, Szanajca, Żórawski, Brukalski, Kukulski, Tomaszewski, Siennicki, Łoboda i tylu innych.

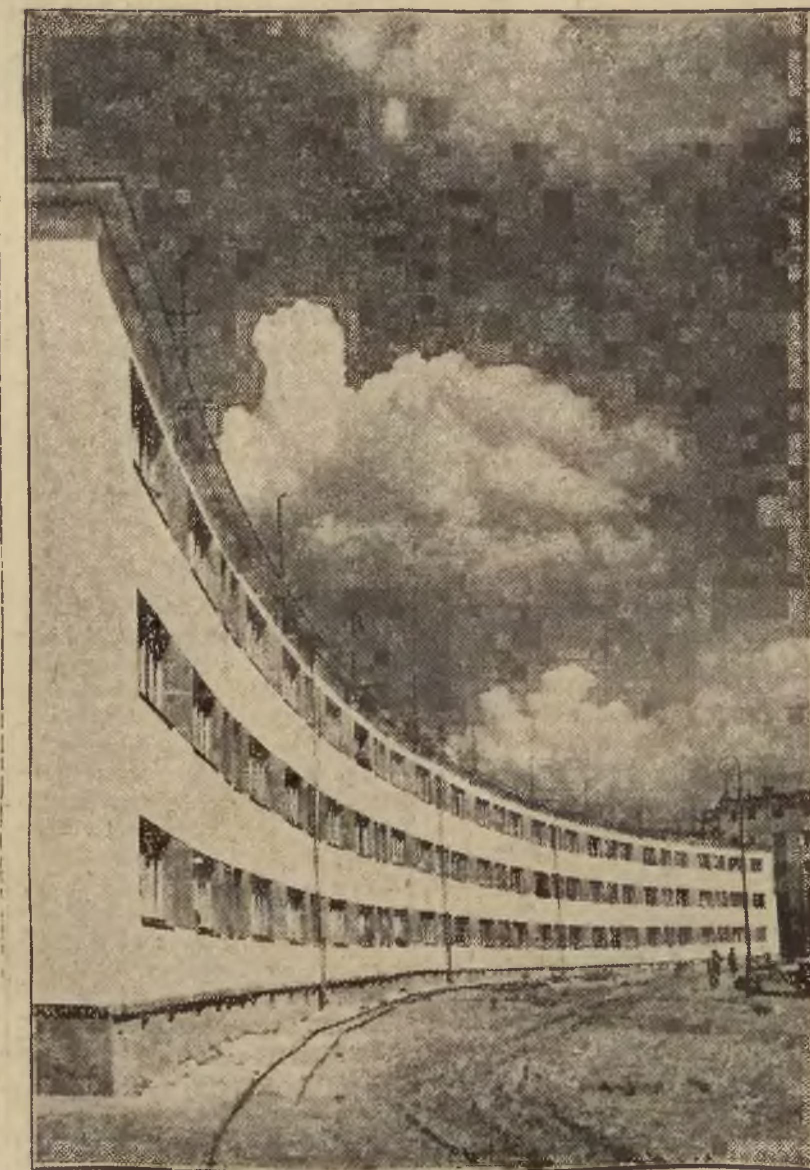
Jedna jedyna na Wydziale katedra Budowy Miast (prof. Tołwińskiego), wykształciła cały szereg zdolnych urbanistów, którzy jedynie i wyłącznie są powołani do ciężkiej pracy regulacji miast polskich i planowej rozbudowy poszczególnych regjonów. W dziedzinach związanych tylko pośrednio z Wydziałem, jak np. wnętrze i meblarstwo, także absolwenci architektury mają najwięcej do powiedzenia. To Siennicki, Puget, Proszyński, Padlewski, Połujan i t. d. No, a grafika użytkowa, plakaty i reklama, niepodzielnie jest opanowana przez architektów skończonych, niedokończonych i przejściowych, są to Gronowski, Mucharski, Osiecki, Hryniewiecki, Górski, Barbelski, Skolimowski, Stypiński, Poliński, Przyłuski, Sandecka, Nowicki, Knothe, Niedbalski, itd. Mało jeszcze? Przykłady nieskończenie można mnożyć i wszystkie świadczyć będą o przemożnym i bezwzględnym wpływie Wydziału Architektury na rozwój samej architektury i wogóle na zmianę poglądów na plastykę współczesną.



Arch. Lachert i Szanajca — Willa na Saskiej Kępie

A co zbudowano w ciągu tych ostatnich szesnastu lat? Nie sposób wszystko spamiętać i o wszystkiem wzmiankę małą uczynić. Nie ma zakątka Polski, w którym nie byłoby śladów, że się buduje coś nowego. Przedewszystkiem Warszawa. Plan regulacyjny całości, zamierzenia na wielką skalę. Wielkie nowe dzielnice, z których sam Żoliborz liczy blisko 50 tysięcy mieszkańców. Zbudowano nowe gmachy Ministerstwa W.R. i O. P. wg. prof. Zdz. Mączeńskiego, i Ministerstwa Komunikacji wg. prof. prof. Świerszczewskiego, przy ul. Chałubińskiego, o spokojnej symetrycznej elewacji, wyłożonej klinkierem. Przebudowano szereg gmachów ministerjalnych. Zbudowano trzy wyższe uczelnie, Bibljotekę Narodową, (proj. arch. Witkiewicza), Instytut Geologiczny, (prof. arch. Lalewicza), szereg monumentalnych szkół, szereg banków, z których na pierwszy plan wybija BGK. wg. projektu prof. Świerczyńskiego. Wielki monumentalny gmach, budowany na miarę jutrzejszej wielkiej Warszawy. A potem C. I. W. F. na Bielanach wg. proj. E. Norwertha, tak dobrze zespolony z otoczeniem, i taki piękny. A na prowincji to przedewszystkiem gmach wojewódzki w Katowicach, szereg banków w Krakowie, sąd w Łodzi, rozbudowa Nowogródka, Baranowicz, Brześcia n/B., wielki żelbetowy ze szkłem nowy kościół w Białymstoku wg. proj. prof. O. Sosnowskiego i wreszcie Gdynia. Czy to nie wystarczy?

Dziś można zauważyć w Polsce dwie tendencje, dwa zasadnicze podejścia do zagadnienia nowej formy architektonicznej.



Arch. St. Brukalski — Spółdzielnia mieszkaniowa na Żoliborzu

Pierwsze podejście to czasem podświadome nawiązywanie do tradycji, wynikające nieraz z gruntownej i krytycznej znajomości materjału historycznego, to szukanie nowej formy z uwzględnieniem dzisiejszych warunków, potrzeb i materjałów budowlanych. I rzecz charakterystyczna: Da się zauważyć pewne tendencje do eksperymentów, czy to będzie podkreślenie w elewacjach pionów, czy też specjalne potraktowanie ciosowej granitowej elewacji, wyzyskanie szarej licówki, wyzyskanie nośności żelbetu dla fantastycznych i pięknych nieraz pomysłów. Zachowanie klasycznej równowagi brył i symetrji. Do tej grupy trzeba zaliczyć większość naszych nowych budowli monumentalnych.

Ale ta architektura nie zyskuje uznania u ludzi t. zw. „nowoczesnych". Ci wyznają specjalnie sztukę nowoczesną również w specjalnej edycji. Z zjawia się prawdziwe niebezpieczeństwo w postaci ślepego, niewolniczego kopjowania wzorów obcych. Dziś jest to modne i się opłaca. Architektura taka operuje najczęściej różnemi dowcipami i figlikami. Gdzie najwięcej dowcipnych i nie oczekiwanych, choć czasem zbytecznych rozwiązań, tam jest prawdziwa nowoczesność, prawdziwy modernizm. Operuje się przytem frazesami w rodzaju takim: współczesność tego wymaga, a postęp także, rytm nowoczesności, maszynizm, a nawet — słuchajcie! — czwarty wymiar wychodzi na arenę „czaso - przestrzenną", nie zrozumiany, biedny, przez nikogo, nawet przez tych, którzy się na niego powołują. Powstaje w ten sposób idealny teren, na którym popisywać się mogą i snoby i niedouki i maskować swoje niedołęstwo, nieuctwo, brak zdolności i inwencji. Ale to są tylko wyjątki.

Achitekci - Polacy, którzy ukończyli Politechnikę Warsz. wychowani w znajomości naszej spuścizny historycznej i kulturalnej, ludzie zdolni i twórczy, wzorując się na dobrych wzorach zagranicy, stwarzają nowe formy w zależności nie od swego widzimisię, ale w zależności od nowych potrzeb, warunków i t. p.

Polska, od wieków podana wpływom wielkich prądów umysłowych i kulturalnych Zachodu, chętnie nieraz brała nowości i nowinki. Ale za każdym razem potrafiła je przerobić, przetopić w tyglu swej własnej kultury, zgodnie ze swym duchem, i stworzyć dzieła oryginalne i własne. Było tak z gotykiem, barokiem, formami klasycznemi, będzie tak i z formami, które dziś do nas przychodzą z Zachodu. Na dzieło sztuki bowiem, a przedwszystkiem architektury wpływają trzy czynniki: materjał, narzędzia, któremi nadaje się materjałowi formę oraz człowiek. Materjały i narzędzia mogą być jednakie i w Polsce, i w Niemczech, i we Francji, ale człowiek będzie wszędzie różny i różną będzie wobec tego i architektura. Na przestrzeni wieków zaś zmieniły się materjał i narzędzia, ale nie zmienił się człowiek w swej psychice, charakterze i zdolnościach. Na pewne zagadnienia jednakowo będzie reagował Polak z XVII wieku, jak i z XX w. Wpływa na to wiele czynników, i obok materjalnych, te czynniki dziś tak chętnie przemilczane, te



Arch. Gutt i J. Jankowski — Dom Z. U. P. U.

jest religja, rasa, poczucie narodowe, i tradycja.

Nic na to poradzić nie można panowie malkontenci, trudno! Oburzać się można i owszem, ale czynniki te były, są i będą zawsze wywierać zasadniczy wpływ na kształtowanie się form architektonicznych. I każdy naród świadomy swej dziejowej roli i tradycji zawsze stworzy własną swoją architekturę, choćby się nawet opierał na ogólnie przyjętych zasadniczych formach np. klasycznych, bowiem formy te będą zawsze interpretowane przez niego w sposób tylko jemu właściwy.

Weźmy dla przykładu dwie wille w Warszawie, budowane prawie jednocześnie i z jednakowego materjału. Pierwsza nad Wisłą, przy wale miedzeszyńskim, stoi w ogrodzie, zwraca się do drogi swą otwartą kolumnową galerją, gra harmonją brył, świetnie podkreśloną konstrukcję, wyczuwa się w niej dalekie, nieuchwytne prawie wpływy tendencyj klasycznych, proporcyj, podziału form. Wyczuwa się radość i pewien optymizm. Tam muszą mieszkać ludzie szczęśliwi.

Druga na ulicy Chocimskiej, zbudowana także z cegły, ale jakże odmienna, tamta otwarta, ta zamknięta elewacją bez wyrazu, przeciętą poziomem okien, bryła wprost prostacka, geometryzacja, aż nużąca, całość jakby złożona z rozmaitych fragmentów źle z sobą związanych. Przy tamtej willi wyczuwa się radość życia, tu nudę, smutek.

Tamtą budował Bohdan Pniewski, przyszły twórca kościoła Opatrzności, tę na Chełmskiej Korngold i Blum.

Wyniki ankiety naszego pisma

Najciekawsze książki roku 1933

Na pierwszem miejscu Huxleya „Nowy wspaniały świat“

Już po raz drugi zdajemy sprawę z ankiety o najciekawszej książce, jaką przeczytano w ciągu roku. Zachęceni powodzeniem naszej ankiety na temat „Najciekawsza książka 1932 roku“, także i w dopiero co zakończonym roku 1933 rozesłaliśmy listy z pytaniem „Jaką najciekawszą książkę przeczytał Pan(i) w ciągu roku 1933?“, powtarzając w ten sposób pytanie ankiety poprzedniej z tą tylko oczywistą zmianą, że datę „1932“ zastąpiła data „1933“.

Zwróciliśmy się imiennie do szeregu osób, reprezentujących różne dziedziny życia. Odpowiedzi, jakie kolejno otrzymaliśmy, zamieszczaliśmy w „ABC literacko-artystycznem“.

Celem ankiety nie było gromadzenie materjału do jakiejś statystyki. Odpowiedzi, zawierające krótkie umotywowania, były przedewszystkiem ciekawe w w związku z osobą odpowiadającego, a pozatem owe krótkie uzasadnienia wyboru składały się na zwięzły przegląd ocen o najgłośniejszych książkach roku i tłumaczyły charakter zainteresowań umysłowych pewnych sfer artystycznych, np. plastyków, krytyków, poetów, czy też sfer zawodowych np. prawników, lekarzy i t. p.

Zebranie całego plonu ankiety daje interesujący obraz: co, mniejwięcej, czyta człowiek kulturalny i stojący dość blisko spraw sztuki i nauki.

Uczestnicy ankiety

Ogółem w ankiecie wzięło udział **58 osób.**

Najliczniej odpowiedzieli nam **powieściopisarze i poeci. Dostaliśmy od nich ogółem 18 odpowiedzi.** Wyliczamy nazwiska uczestników ankiety z tej grupy. Są to: Zygm. Bartkiewicz, Tad. Dołęga - Mostowicz, Wacł. Grubiński, W. Hulewicz, K. Iłłakowiczówna, Julj. Kaden - Bandrowski, Stef. Kiedrzyński, Stan. Miłaszewski, Z. Nałkowska, Zygm. Nowakowski, Ad. Nowaczyński, F. A. Ossendowski, J. Parandowski, M. Rodziewiczówna, Stan. Szpotański, Stan. Wasylewski, Kaz. Wierzyński i Julj. Wołoszynowski.

Następna skolei grupa, to **poloniści i krytycy literaccy.** Odpowiedziało ich 18. Nazwiska: Art. Chojecki, prof. Ign. Chrzanowski, W. J. Chwalewik, prof. Stan. Cywiński, Otto Forst de Battaglja, prof. T. Grabowski, doc. K. Górski, prof. W. Hahn, K. Irzykowski, sen. Wł. Jabłonowski, red. J. Kisielewski, doc. St. Kolbuszewski, J. Lorentowicz, J. N. Miller, prof. St. Pigoń, J. E. Skiwski, prof. J. Ujejski.

Od polityków i publicystów otrzymaliśmy 6 odpowiedzi. Nazwiska: Jan Mosdorf, Iza Moszczeńska, Jan Rembieliński, prof. St. Stroński, Stan. Thugut, A. Świętochowski.

Historycy i filozofowie nadesłali **5 odpowiedzi.** Nazwiska: prof. Wł. Konopczyński, prof. Winc. Lutosławski, prof. Tymieniecki, prof. Zygm. Wojciechowski, prof. T. Zieliński.

Plastyków odpowiedziało **3-ch:** prof. T. Axentowicz, prof. Wł. Skoczylas, E. Wittig.

Również 3 odpowiedzi otrzymaliśmy **ze sfer prawniczych,** a mianowicie, odpowiedzieli: mec. L. Berenson, sędzia Stan. Fałat, mec. St. Szurlej.

Świat teatralny reprezentowany **jest 2 odpowiedziami:** M. Dulęby i J. Osterwy.

Ze świata gospodarczego otrzymaliśmy **2 odpowiedzi:** prof. Wł. Grabski, prof. E. Taylor, że świata **lekarskiego** również **jedną** (prof. E. Loth).

Nierównomierna ilość odpowiedzi z poszczególnych grup, uwydatniająca się przewagą literatów i polonistów, nie wypływała z tendencji redakcji. Poprostu literaci i krytycy, jako ludzie zawodowo zajmujący się pisaniem, odpowiadali chętniej, niż przedstawiciele innych dziedzin życia. Podobnie — świat profesorski. Uczeni bardziej przyzwyczajeni są do ankiet, a przytem z urzędu już czytają bardzo dużo i żyją są z książkami. Ta wyraźna, rażąca nawet dysproporcja wystąpiła szczególnie silnie w tegorocznej ankiecie. W ankiecie poprzedniej przedział nie był jeszcze aż tak duży, bo np. krytycy literaccy dali 13 odpowiedzi, a świat gospodarczy — 7.

Z podanego wyżej spisu nazwisk i podziału na grupy widać, że ankieta, choć nie może mieć pretensji do ogarnięcia ani wszystkich dziedzin życia intelektualnego, ani już tembardziej do objęcia nazwisk wszystkich wybitniejszych przedstawicieli poszczególnych dziedzin, może jednak dać pewien przekrój zainteresowań książką, z wszelkiemi zastrzeżeniami, że materjał, dostarczony przez ankietę, jest b. ułamkowy. I, siłą faktu, trochę jednostronny. W ankiecie tegorocznej mamy właściwie najciekawszą książkę literatów, krytyków, publicystów i uczonych. Nie zawsze jest to książka nadająca się i ciekawa dla wszystkich — ankieta przyniosła nam właśnie większość głosów, oddanych na książki z dziedziny specjalności odpowiadającego.

Książki

Zdawałoby się, że ponieważ odpowiedziało 58 osób, mogło być najwyżej wymienionych 58 książek, a głosów wogóle zostało oddanych 58. Tymczasem w ankiecie są pewne nieregularności.

Przedewszystkiem dwóch odpowiadających należy skreślić z obliczenia, a mianowicie prof. Wład. Grabskiego i Ad. Nowaczyńskiego. Prof. Wł. Grabski nadesłał pesymistyczną odpowiedź, że żadna z książek, czytanych przez niego w r. ub. nie zasługuje na specjalne wyróżnienie, zaś Ad. Nowaczyński odpowiedział żartobliwie, że za najciekawsze uważa trzy własne książki, które lada dzień ukażą się w pierwszem wydaniu. Mamy więc właściwie 56 odpowiedzi.

Spośród nich kilka podaje więcej, niż jedną książkę. Juljusz Osterwa równorzędnie w swej odpowiedzi wypisał: Kruczkowski — „Kordjan i Cham“, Braun — „Rewolucja“, Morstin — „Rzplita poetów“. Są to rękopisy sztuk teatralnych, a więc właściwie nie książki. „Kordjan i Cham“ jest przeróbką sceniczną z książki tego samego tytułu, więc potraktowaliśmy rzecz tak, że głos Osterwy liczymy tylko, jako oddany na tę książkę.

Pozatem 5 osób nie mogąc dokonać wyboru, podało równocześnie po 2 ksiazki (A. Chojecki, sen. Wł. Jabłonowski, J. E. Skiwski, prof. E. Taylor. Stan. Wasylewski).

Po uwzględnieniu tych poprawek będziemy mieli do zanotowania dwie cyfry: **ilość odpowiedzi — 56, ilość głosów** oddanych na książki **— 61.**

Autorzy polscy i zagraniczni: Z wymienionych wyżej 61 głosów 32 przypada na książki autorów obcych, a 29 na książki autorów polskich. 32 głosy, oddane na obcych autorów, rozkładają się na 27 książek pióra 25 autorów. 29 głosów, jakie przypadły autorom polskim rozproszyło się między 26 książek, 26 autorów.

Nie robimy już rozróżnienia, czy książki autorów obcych wymienione były w odpowiedziach w przekładzie, czy w oryginale, jest to już bowiem mało istotne. Między książkami polskiemi, a obcemi prawie panuje równowaga bardzo podobna do sytuacji z przeszłorocznej ankiety, kiedy to książki polskie otrzymały 41 głosów, a książki autorów obcych — 42 głosy.

Podział według treści: Na ogólną sumę 61 głosów, oddanych na 53 książki, 28 głosów przypadło na książki, zaliczające się do literatury pięknej (powieści, poezje, dramat). Pozostałe 33 głosy podzieliliśmy zgrubsza na działy w sposób natsępujący: **Essay, krytyka literacka, historja** — 16 głosów; **Filozofja** — 6 głosów; **Ekonomja, sprawy społeczne** —4 głosy; **Plastyka** — 3 głosy; **Polityka** — 2 głosy; **Nauki przyrodnicze** — 1 głos; **Muzyka** — 1 głos. Działy wymieniliśmy odrazu w tej kolejności, jaka wynika z ilości głosów, przypadających na daną gałęź piśmiennictwa.

Podział głosów na grupy, oczywiście, trudno jest ściśle przeprowadzić, bo nieraz daną książkę możnaby zaliczyć równocześnie do dwóch, albo i nawet więcej, działów. Dla nieplątania rachunku każdy głos zaliczaliśmy tylko — rzecz jasna — do jednego działu.

Obecnie przedstawimy szczegółowe wyniki ankiety, wymieniając książki, na które padły głosy odpowiedzi, a potem przejdziemy do omówienia książek, które wysunęły się na czoło ankiety i do zwięzłego zebrania najważniejszych rezultatów. Tymczasem odrazu już można zaznaczyć, że ż a d n a k s i ą ż k a nie zdobyła dominującego stanowiska. Jak wielkie było rozproszenie głosów widać wyraźnie już z tego, że 61 odpowiedzi wymieniło aż 53 książki — więc przypadków zbieżności, przypadków podania tej samej książki, jako najciekawszej, zdarzyło się bardzo mało.

Literatura piękna

Z pośród głosów 28, które padły na książki, zaliczające się do literatury pięknej, 12 głosów zebrały książki polskich autorów, a 16 głosów książki autorów obcych.

Tu na pierwszem miejscu stoi książka **Ald. Huxleya — „Nowy wspaniały świat“** (3 głosy). Następnie **po 2 głosy** padło na następujące książki autorów obcych: **J. Conrad — „Lord Jim“, Axel Munthe—„Księga z San Michele“, L. F. Céline—„Podróż do końca nocy“;** oraz następujące książki autorów polskich: **L. Kruczkowski — „Kordjan i Cham“, P. Choynowski — „W młodych oczach“.**

Pozatem po jednym razie wymieniono książki: M. Choromański — „Zazdrość i medycyna“; Izab. Lutosławska — „Córka“; Z. Kossak - Szczucka — „Pożoga“; C. Norwid — „Pieśń od ziemi naszej“; T. Rittner — „Drzwi zamknięte“; Br. Schulz — „Sklepy cynamonowe“; W. Skuza — „Kumac“; Stan. Wyspiański — „Kaz. Wielki“; Colette — „La Chatte“; Galsworthy — „Nowa trylogja“; Agn. Günther — „Święta i jej błazen“; Haszek — „Szwejk na tyłach“; Homer — „Iljada z Odysseją“; Claude Le Marguet — „Myrelingues la Brumeuse“; J. Conrad — „Notes of Life and Letters.

Essay, krytyka literacka i artystyczna, historja

Na książki, zaliczające się do tej grupy padło ogółem 16 głosów, z czego 9 głosów na książki autorów polskich, a 7 na książki autorów obcych. Na żadnej książce nie skupiło się więcej głosów, wszystkie rozproszyły się, każda z odpowiedzi wymieniała inną książkę.

Tak więc **po jednym głosie** otrzymały: Osw. Balzer — „Historja ustroju Polski“; Ant. Zygm. Helcel — „Listy Jana Sobieskiego do żony, Marji Kazimiery“; Stan. Dobrzycki — „Historja Literatury Polskiej“; X. Wal. Kalinka — „Sejm 4-letni“; Jan Kucharzewski — „Rządy Aleksandra III“ (Od Białego Caratu do Czerwonego, tom VI), Ant. Małecki— „Wybór mów sejmowych dawnych“; Bibljografja Estreicherów; Rozmowy z Mickiewiczem; Boni de Castellane — Comment j'an d'ouvert l'Amerique; Dufourcq — Les Réligions Paiennes et la Religion Juive Comparées; G. Papini — Dante vivo; Louis Reynaud — Le romantisme et ses origines Anglo - Gèrmaniques, Jacques Rivière — A la trace de Dieu; Der nach franzoesischen Pfeifen tanzende Polack; Jacques Rivière — L'Allemand.

Filozofja

Na książki treści filozoficznej padło ogółem 6 głosów, z czego 5 na autorów obcych i jeden na autora polskiego. Wszystkie książki z tej grupy otrzymały tylko **po jednym głosie.** Są to: Henri Bergson — Les deux sources de la morale et de la religion, Włodz. Jankelevitch — La mauvaise conscience, Nicolas de Udebranche — La recherche de la verité. Dr. Sapere Ausus — Historja naturalna ducha ludzkiego. A. J. Russel — For Sinners Only; Jan Wł. Dawid — Psychologja religji.

Ekonomja, sprawy społeczne

W tym dziale mamy 4 głosy, oddane na 3 książki, wszystkie trzy polskie: Stan. Grabski — Ekonomja społeczna. Bogdan Suchodolski — Ideały kultury a prądy społeczne **(2 głosy).** Pamiętniki bezrobotnych.

Polityka

Na książki polityczne padły 2 głosy, również wyłącznie na autorów polskich. Dostali więc **po jednym głosie:** H. Swoboda — Pierwsze 15-lecie Polski Niepodległej; R. Dmowski — Myśli nowoczesnego Polaka.

Malarstwo

Książki z zakresu malarstwa skupiły 3 głosy, przyczem **jeden** głos uzyskała książka polskiego autora, prof. dr. F. Kopery — „Dzieje malarstwa w Polsce“; a dwa pozostałe padły **po jednym** na książki: Pierre du Colombier et Roland Manuel — Les Arts, La Musique et la Danse; oraz — Waldemar George — Profits et pertes de l'art contemporain.

Nauki przyrodnicze

Tylko **jeden głos** na zbiorową pracę obcą: „Orientation actuelle des sciences“.

Muzyka

Tylko **jeden głos,** na książkę obcą: Pierre Lalo: „Wagner on Le Nibelung“.

Wynik ogólny

Charakterystyczne cechy tegorocznej ankiety są następujące:

Po pierwsze — głosy zostały najzupełniej rozproszone i prawie każda odpowiedź była ściśle indywidualna. Spośród 53 wymienionych książek **tylko 7 książek** uzyskało więcej niż jeden głos, przyczem zaledwie **jedna książka** osiągnęła **3 głosy.** Jest to już największa ilość głosów, jaka w ankiecie tegorocznej padła na jedną książkę.

Po drugie — między ilością książek obcych autorów i książek autorów polskich mniej więcej panuje równowaga (32 głosy, 29 głosów). Autorzy obcy mają przewagę w literaturze pięknej (16 głosów wobec 12), w dziale filozofji (5 na 1), i nalarstwa (2 na 1). Natomiast w dziale essayu przeważają książki polskie (9 głosów wobec 7), tak samo dominujące stanowisko mają w dziale ekonomji, społecznym i politycznym, gdzie wogóle wszystkie głosy dostały się autorom polskim.

Po trzecie — w ankiecie tegorocznej znaznaczyła się skłonność do dawania odpowiedzi o charakterze ściśle osobistym, podkreślającym charakter zainteresowań odpowiadającego i to niekoniecznie w ciągu danego roku, ale raczej w okresie, kiedy otrzymał nasze zapytanie. Prawdopodobnie temu trzeba zawdzięczać, że czwarta część głosów padła na essaye, prace krytyczne i historyczne.

Wreszcie, po czwarte — jako ostatnią cechę ankiety, jej rezultat, wymienimy ujemną ocenę sezonu wydawniczego w 1933 r. Z rozstrzelenia głosów widać, że nie było książek pasjonujących, nie było dzieł tak wybitnych, żeby skupiły głosy ludzi z innej specjalności. Nie znalazła się w dziale nauk przyrodniczych książka taka, jak np. w roku ub. „Nowy świat fizyki“ Jeansa, albo „Łowcy mikrobów“ de Kruifa, które to książki zajęły jedne z czołowych miejsc w zeszłorocznej ankiecie. Tak samo w dziale społecznym żadna książka nie odegrała takiej roli, jak w 1932 „Pamiętniki bezrobotnych“, albo w dziale studjów „Dzieje kultury polskiej Brücknera, a w dziale filozofji „Les deux sources de la morale et de la réligion“.

W beletrystyce „Nowy, wspaniały świat“ skupił 3 głosy, wobec 6 głosów w r. ub. oddanych na „Noce i Dnie“ M. Dąbrowskiej.

Czołowe miejsca

Na pierwszem miejscu, coprawda skromnem, bo uzyskanem tylko 3 głosami, idzie głośna satyra **A. Huxleya „Nowy wspaniały świat“.** Drugie miejsce (2 głosy) dzieli między siebie 6 książek.

„Lord Jim“ — J. Conrada, L. F. Céline — „Podróż do końca nocy“. Axel Munthe — „Księga z San Michele“, L. Kruczkowski — „Kordjan i Cham“, P. Choynowski—„W młodych oczach“, Bogd. Suchodolski — „Ideały kultury, a prądy społeczne“.

Pierwsze sześć wyróżnionych książek — to literatura piękna i tylko ostatnia pochodzi z działu: ekonomja, sprawy społeczne.

Głosy coprawda rozproszyły się jeśli idzie o książki, ale można dostrzec pewne ich skupienie wokół pewnych tematów. Przypomnijmy sobie treść siedmiu wyróżnionych książek. Satyra Huxley'a tkwi korzeniem we współczesności, we współczesnych ideach technologów, teorjach społecznych, politycznych i gospodarczych. Kruczkowski daje w swej powieści rewizjonizm społeczny, tytuł książki Suchodolskiego mówi sam za siebie, „W młodych oczach“ jest powieścią polityczną. Céline — życie człowieka w świecie współczesnym, „Lord Jim“ Conrada — stosunek jednostki do obowiązku, do ciążącego nad nią prawa moralnego. Wreszcie „Księga z San Michele“ jest jakby księgą pocieszenia i pokazuje na tle zaznaczonych w tamtych książkach przewrotów trwałe, wieczne wartości duszy ludzkiej.

Z tematów tych bije atmosfera n i e p o k o j u, p y t a ń i p o s z u k i w a n i a. Ani jedna książka wśród tej siódemki nie jest dziełem sztuki dla sztuki, albo książeczką, przeczytaną dla rozrywki i odpoczynku. Wszystkie były czytane głównie ze względu na swą wartość umysłową i odbicie współczesności, jakie w nich znajdujemy.

Dla porównania przypomnijmy książki wysunięte na pierwsze miejsca w ankiecie zeszłorocznej.

Pierwsze miejsce: Marja Dąbrowska — „Noce i dnie“, drugie — Jeans „Nowy świat fizyki“ i de Kruif — „Łowcy mikrobów“, trzecie: Galsworthy — Saga rodu Forsytów, A. Huxley — „Ostrze na ostrze“, K. Wybranowski — „Dziedzictwo“, „Pamiętniki bezrobotnych“, Al. Brückner — „Dzieje kultury polskiej“.

Ciekawe jest, jacy autorowie i jakie książki wymienione już w ankiecie zeszłorocznej były podawane i w odpowiedziach tegorocznych. Takie powtórzenie jest albo świadectwem długotrwałego zainteresowania, jakie wywołał dany utwór, albo też dowodem, że autor stale daje książki, mające szeroki oddźwięk.

Więc najpierw Huxley. Miał 3 głosy w 1932 r. i 3 głosy w 1933 r. Zmieniły się tylko utwory. Zamiast na „Ostrze na ostrze“, głosowano teraz na „Nowy wspaniały świat“. Powtórzono też Galsworty'ego (tym razem nowa trylogja) i Dmowskiego. Ponadto dwie książki notowane w ankiecie 1932 r. otrzymały głosy i w tym roku. Są to: M. Choromańskiego „Zazdrość i medycyna“, L. Kruczkowskiego „Kordjan i Cham“, oraz „Pamiętniki bezrobotnych“ i Bergsona „Les deux sources de la morale et de la religion“.

F. A. Ossendowski

Willy Ferrero

Białe kolumny, białe marmurowe ściany • największej sali koncertowej w stolicy nad Newą. W Klubie Szlacheckim zgromadził się cały Petersburg muzyczny i wyborowa publiczność, rozmiłowana w sztuce i sztukę popierająca gorliwie. Tak tłoczno, że szpilki niktby nie wetknął! Na estradzie — połączona orkiestra opery cesarskiej i symfoniczna hr. Szeremetjewa. Same „asy“ przy pulpitach: Auer, Bzul, Taskin, Ugetti i inni. W pierwszym rzędzie krytycy z M. Sołowjewym i Koptiajewym na czele. Dzwonek i — cisza...

Na estradę wchodzi mały chłopiec. Krucze, obfite włosy, spadające mu na ramiona, ogromne, płonące oczy, smagły, oliwkowa cera. 8-letnie słoneczne dziecko w czarnym aksamitnym stroju, z wielką, białą kryzą staje nieruchomo i wpatruje się w publiczność — nieznaną mu publiczność mroźnej, mglistej północy.

— Cóż to za cudowna zjawa! — przenosi się po sali szept zachwytu.

Chłopak, słynny, już od roku podbijający całą Europę dyrygent, Willy Ferrero, odwraca się i podnosi batutę.

Sala zamiera. Pobłażliwy uśmiech na twarzach orkiestrowiczów znika nagle. Ten mały kapelmistrz o twarzyczce straszliwie bladej w tej chwili, o oczach bezdennie głębokich, jarzących się i to groźnych, to znów pełnych ekstazy, prowadzi orkiestrę, jak wódz, trzyma ją w ręku, wydobywa z serc i palców pierwszorzędnych wirtuozów wszystko, co oni dać z siebie mogą, — od pierwszych niemal taktów porywa w sposób magiczny, niepojęty.

Cała postać jego rozbrzmiewa, zda się, gra, każdym ruchem odpowiadając frazesowi muzycznemu.

Skończył wreszcie, a gdy znów stanął przed publicznością — tym potworem o tysiącach źrenic i tysiącu serc, składając dumny, władny, królewski ukłon, — wszyscy umilkli naraz, a ręce, bijące brawa, zamarły w powietrzu. Śmiertelna bladość ni to biała płachta opadała powoli z dziecinnej twarzyczki Ferrero, odsłaniając jego piękne, delikatne rysy; oczy, roziskrzone straszliwie, jakgdyby tragicznie, zwężały się i rozjaśniały; snopy sypiących się z nich iskier przygasały powoli, i nagle — wszystko się odmieniło. Na estradzie stał radosny, jak słońce, roześmiany chłopak z rozwichrzonym na wysokiem, natchnionem czole kosmykiem czarnych włosów i — czekał.

Nowa burza oklasków, entuzjazm niebywały w dziejach Petersburga — chyba jedynie na występach Patti, Mario i Maziniego. Lecz nie wzrusza to zbytnio małego artysty. Wciąż rozgląda się niecierpliwie i czeka... Ach, nareszcie! Woźni wnoszą teraz nie kwiaty, lecz zabawki, stosy zabawek. Chłopak rzuca się ku nim, siada tuż na deskach estrady, rozgląda je, nakręca sprężynę tańczącego niedźwiedzia, śmieje się dźwięcznie i całuje zabawkę, tuląc ją do piersi. Po krótkiej przerwie bieleje znów jego blada, groźnie skupiona twarzyczka nad tłumem i orkiestrą i płoną czarne, przerażające, bezdenne źrenice.

Takim widziałem Willy Ferrero przed wojną... nad Newą. Opowiadano wtedy o nim w Petersburgu, że któryś z orkiestrowiczów popełnił umyślnie mały błąd, a 8-letni kapelmistrz cisnął natychmiast pałeczkę i rzucił po włosku energiczne słowo, odpowiadające naszemu „patałachowi“.

Surowy i poważny krytyk, prof. M. Sołowjew, nazwał Ferrero najcudowniejszem zjawiskiem muzycznem. Znakomity psychjatra prof. Bechterew uważał go za niezwykły wybryk natury i obdarzał go głęboką sympatją, mówiąc o nim, że w tym drobnym cudownym chłopaku zawarty został najwyższy wyraz człowieczeństwa.

Ferrero zniknął później z horyzontu, właściwie zasłoniły go tylko na pewien czas szkarłatne opary wojny i czarne mgły powojenne. Teraz powraca na estradę, jako młody dyrygent — Willy Ferrero... Z wielkiem wzruszeniem będę oczekiwał jego występu w Warszawie. Majaczą bowiem przedemną czarne, płomienne oczy i blada, skupiona, groźna twarz małego Willy, najcudowniejszego z cudownych dzieci...

Fryderyk Schiller

Przekład wolny Stanisława Miłaszewskiego

Marja Stuart

(Fragment aktu III-go)

PARK W FOTHERING.

ANNA

Czy pani skrzydła wyrosły od rana?
Proszę poczekać! Jestem zadyszana...

MARJA

Daj mi skosztować swobody,
- pozwól mi dzieckiem być!
Goń za mną, za rękę chwyć!
Biegajmy po trawie młodej!
Już niema sklepień i krat!
Radujmy się wonią łąk!
Ach, kamień z serca mi spadł. —
Mam skrzydła u nóg i rąk!

ANNA

Szersze ci trochę zrobili więzienie:
Spójrz, mur zakrywa gęste zadrzewienie..

MARJA

O, dzięki, dzięki — miła zieloności,
Że mur więzienny zasłaniasz gęstwiną...
Po co się budzić? Sny poją, jak wino!
Witaj wolności, wolności! Wolności!
Oczy zatapiam w bezkresie.
Drżą liście, blaskiem olśnione,
Wiatr chmury, jak góry niesie,
Tam, — w państwa mojego stronę.
A tamte znowu obłoki,
Z południa aż tu przygnane,
Toną w tęsknocie głębokiej,
Za Francją i oceanem.
Obłoki, górni żeglarze,
Moją tęsknotę tam nieście: —
Posłami mymi jesteście,
Do Francji, o której marzę...
Zróbcie — noszącej okowy —
Usługę, gońcy kochani!
Wy nie jesteście poddani,
Twardej tutejszej królowej!

ANNA

Pozór wolnosci twą tęsknotę mami,
I uczy bujać gdzieś, pod obłokami...

MARJA

Patrz, rybak płynie tam, w dali...
Sypnęłabym biedakowi
Złota, gdyby mię ocalił
W łódce. — tożby się obłowił!

ANNA

Mrzonki! Przy takim surowym dozorze,
Nikt się wkraść tutaj, lub wykraść nie może.

MARJA

Przechadzka dzisiejsza, — wierzaj, —
Kres naszej niewoli wróży:
Otworzą nam drzwi naścieżaj;
— Lord Lester nam się przysłuży!

ANNA

Wątpię, — bo z więźnia zdejmują okowy,
Gdy ma na wieczną wolność być gotowy!

MARJA

Czy słyszysz? Słyszysz!! To róg grał!
Ach, — konia dosiąść, pognać wcwał!
Z gromadą jeźdźców roześmianą!
Już scichł. Grał nutę dobrze znaną..
Ileż to razy bił mi w uszy,
W dzieciństwie, wśród ojczystych gór,
Gdy echem odpowiadał bór!...
— Dziś echa śpiące — we mnie wzruszył!...

PAULET (wchodzi).

Słyszałaś rogu dźwięk?

MARJA

Strach mię przejmuje...

PAULET

Nasza królowa w pobliżu poluje!

MARJA

Co?!

PAULET

I za chwilę sama przyjdzie tutaj.

ANNA

O Boże!

PAULET

Jakto? Pani smutkiem struta?
Przecież prosiłaś o to...

MARJA

Nie... Nie mogę.
Nie mogę teraz!... Czuję wstręt i trwogę,
Choć sama chciałam... Odprowadź mię, Anno!
Niech myśli zbiorę...

PAULET

Stój, pani! Kazano,
Abyś czekała tu.

TALBOT

Pani, zbierz zmysły:
Teraz się waży twój cały los przyszły!

MARJA

Przez lata na to czekałam... Przez lata,
Słów dobierałam, by ją wziąć za serce:
Teraz mi wszystko z pamięci ulata.
Prócz krzywd, zniesionych tutaj, w poniewierce,
A krew nienawiść mrozi lodowata!

TALBOT

Pani, — zaklinam, — wzburzenie uspokój!
— Gdy się nienawiść z nienawiścią spotka,
Wynikną skutki straszne. Miej na oku,
Jej moc: — Bądź raczej pokorna i słodka..

MARJA

Przenigdy — wobec niej!

TALBOT

Weź w karby — usta,
Wielkoduszności proś i zaapeluj
Do serca, w oczy jej patrz, czy gniew ustał.
Butnem żądaniem swych praw, chybisz celu.

MARJA

Przybiegłeś, by mnie przygotować. — Dzięki!
Ty wiesz, jak straszne wycierpiałam męki...

TALBOT

Zapomnij o tem... I zmuszaj się, pani,
Najczołobitniej mówić, najpoddaniej.

MARJA

Czy i Burleja, mego złego ducha,
Zobaczę?

TALBOT

Tylko lord Lester z nią będzie.

MARJA

Lester?

CIŻ, ELŻBIETA, LESTER.

ELŻBIETA (do Talbota).

Orszak przed nami wypraw do Londynu.
Przeczekam tutaj owację ludową.
Nadmierne dla mnie uwielbienie gminu.
Trąci pogaństwem. Boga, nie królowę.
Niech czczą.

MARJA (do siebie).

Oziębła i bezduszna... Boże!

ELŻBIETA

Kto to? (wskazuje Marję).

LESTER

Jesteśmy w Foteryngskim dworze...

TALBOT

Spójrz na nieszczęsną, pani miłościwa, —
Jak skamieniała stoi, — ledwo żywa.

ELŻBIETA

Gdzież ta „nieszczęsna"? Czy tamta — z zaciętą
Twarzą i dumą w oczach nieugiętą?

MARJA (do siebie).

Niech i tak będzie!... Jeszcze i to zniosę,
Jak zniosłam inne obelgi i krzyże: —
Odrzucam dumę szlachetną... Przed losem,
I przed depcącą mnie — w proch się uniżę!

(do Elżbiety).

Siostro, przy tobie wygrana, —
Nie sarkam na Bożą wolę:
Choć ty na szczytach, — ja w dole,
Za ciebie chcę błagać Pana.

(klęka przed Elżbietą).

Ale i ty godnie postąp,
Przywróć mi prawa rodowe.
Podźwignij! Łaski nie poskąp!

ELŻBIETA

Bóg nie chciał, bym zgięła głowę,
Przed tobą, jak ty przede mną!

MARJA

Siostro, w przeszłości jest ciemno.
A pycha obmierzła Panu!
Siebie i ród nasz uszanuj,
W osobie mej, — wobec świadków. —
Pomoc mi daj w niedostatku!
— Nie stój-że tak nieruchoma.
I zimna, jak skała stroma,
Na którą rozbitek żaden,
Nie zdoła się wspiąć z topieli!
— Serce przed oczy ci kładę...
Niechże je, drżące, ośmieli,
Dobroć, bo całe zdrętwiało.

ELŻBIETA

Milady umie być śmiałą,
Gdy na mnie zamachy knowa!
Mów, pani: Tu nie królowa,
Lecz siostra stoi. Wbrew radom.
Przyszłam tu, za podszeptami,
Uczucia.

MARJA

Niech Pan Bóg da mi,
Pomoc, niech słowa podsunie,
Niechaj w obronie swej sprawy,
Nie tknę drażliwych miejsc u niej. .
— Siostro, nie po to, by robić wyrzuty,
Lecz tylko w imię smutnej prawdy — powiem,
Żeś ty niesłusznie mnie, — z tronu wyzutej, —
Za ufność, — zniewag odpłaciła mrowiem...
Żeś mój majestat i prawo narodów,
Zgwałciła, więżąc mnie tu bez powodu.
Wierne służebne moje rozpędzono,
Przed trybunałem nieprawym stawiono,
Kazano nędzy zaznać... Ale dosyć, —
To przeszłość... Nie chcę znów między nas wnosic
Rozterki... Poco rozdrapywać rany?...
To zły duch, — między nas z piekła nasłany,
Porozumienie psuł, spory podsycał,
Szczuł, aby grała w nas zawiść kobieca...
— Wreszcie sztylety kładł w ręce młodzieży,
I wbrew mej woli skrytobójstwo szerzył.
— Klątwą największą jest królewskich losów,
Że waśń królewska cały świat rozpala,
I wszystkie furje morderstw rozzuchwala. —
Lecz teraz serca niech przyjdą do głosu:
— Przebacz, jak siostra, — nie jak monarchini!
— Wyjaw, dlaczego twe serce mię wini,
A z duszy dam ci zadośćuczynienie!
Niech się odwróci los!

ELŻBIETA

Na przeznaczenie,
Nie składaj zbrodni twych i twego stryja.
To on, — w purpurze kardynalskiej żmija.
— Wszystkich honorów, wszystkich koron chciwa,
— Zarozumiałość twą tak podbechtywał,
Że odważyłaś się ukraść mój tytuł.
To on fanatyzm posunął do szczytu,
Rozgrzeszał zbójców, których sam nasyłał'
Jednak Opatrzność Boska mię pomściła:
— On na mnie skryte zamachy kierował,
A zato jawnie zleci twoja głowa.

MARJA

Życie jest w rękach boskich... Lecz nie wierzę,
Abyś zgładziła mię przemocą krwawą!

ELŻBIETA

Kto mi zabroni? Mam za sobą prawo:
Twój stryj kardynał dał przykład w tej mierze,
Jak po chrześciańsku postąpić wypada!
Bartłomiejowa noc, rzeź i zagłada.
Oto wzór, oto skuteczna zachęta!
Ten ksiądz najświętsze łatwo zrywa pęta:
— Do królobójstwa w imię Boże woła!
— Ja chcę postąpić właśnie — jak on uczy

MARJA

Złożę przysięgę!

ELŻBIETA

Wobec rzymskich kluczy,
Przysięga niema żadnej wagi zgoła!
— Jedynie przemoc winna być użyta·
Nie kąsa tylko gadzina zabita!

MARJA

Te podejrzenia wroga ze mnie czynią,
W twych oczach! — Wszystko od ciebie zależy,
Pozbądź się obaw, zrób mię następczynią
Tronu, — bo prawem, to mi się należy,
A zyskasz w siostrze wierną przyjaciółkę!

ELŻBIETA

Tronu dziedzictwo dać, — abyś na spółkę
Z tym mnichem doły pode mną kopała?
Miałażbym przyjaźń zawierać z papistką, —
Żeby zwodniczy urok roztaczała,
Niby Armida, — uwodząc młódź wszystką?
Miałażbym przyszłość złożyć w takie dłonie?
Znosić, że będzie się dwór wdzięczył do niej,
Gdy ja, schodząca z pola...

MARJA

Rządź beze mnie!
Zrzekam się wszelkich praw do tej korony.
Na sercu coraz mi ciężej i ciemniej, —
Mojego ducha górny lot skończony.
Żądzę wielości — więzienie wyssało...
W męczarniach, których doznałam z twej łaski,
Wszystko na ziemi cieniem mi się stało, —
I ze mnie został cień... Nie dla mnie blaski!
A teraz, siostro, mów to, z czemś przybyła:
„Marjo, już jesteś wolna! Moja siła,
Zgięła cię, moja dźwiga cię opieka!"
Całą złą przeszłość przekreśli to zdanie:
Siostro, coprędzej wymów je, nie zwlekaj!
Nie, ja nie wierzę, iż naigrawanie
Z mego nieszczęścia sprowadza cię tutaj!
Gdyby tak było, — ja, niewolą skuta,
Nie zamieniłabym za państwo twoje,
Losu mojego na twój, — jak tu stoję!

ELŻBIETA

Więc się uznajesz za pobitą wreszcie?
Więc wyczerpałaś już intryg zasoby?
Zabrakło zbójców? W twe sidła niewieście, —
Nikt nie wpadł? — Nikt pod miecz dla twej osoby
Już nie chce głowy kłaść awanturniczej?
Na zamążpójście czwarte już nie liczy
Pani? Mężczyźni cofają się w strachu,
Bo równie mężów mordujesz, jak gachów!

MARJA

Siostro, co mówisz? O, Panie nad Pany!

ELŻBIETA

Hrabio, to ma być ów wdzięk niesłychany,
Który was mężczyzn na uwięzi trzyma?
Ten czar, jakiego żadna inna nie ma?
Doprawdy, sława uzyskana tanio:
Przystojnem liczkiem zarabia się na nią.
Byle nie robić z nikim ceregieli...

MARJA

Tego zanadto!

ELŻBIETA

Będziemy widzieli
Nareszcie twarz twą, milady, bez maski.

MARJA

Ja swoich grzechów nie ubieram w blaski!
Tak jest: — po ludzku i po młodzieńczemu,
Grzeszyłam, — światu widoczna całemu,
Gdyż po królewsku — nie kryłam się z niczem
Bez maski stoję tu, z własnem obliczem,
Lepsza w sumieniu, niż głoszone baśnie,
Płaszczykiem cnoty pokrywasz ty właśnie,
Palący, wilczy głód rozpustnej chuci:
Nie dziw, bo z matki nie wzięłaś cnót rodu, —
Wiadomo przecież, z jakiego powodu,
Annę, twą matkę, kat o głowę skrócił!

TALBOT

Pani, na Boga milcz! Gdzie przyrzeczona
Cierpliwość?

MARJA

Miarę już przebrała ona!
Co można ścierpieć — ścierpiałam,
Za długo gniew tamowałam,
Teraz wypuszczam go z pęt!
Pogarda, nienawiść, wstręt
Dla ciebie! W oczy ci plwam,
A w ustach truciznę czuję,
Z rozkoszą w oczy ci pluję,
Jad, który od ciebie mam!

LESTER

Prędzej opuśćmy to miejsce przeklęte,
Pani, zaklinam na wszystko co święte!

MARJA

Tron Anglji plami wtargnięcie bękarta!
Szlachetnym ludem rządzi z czci odarta,
Kuglarka! Gdyby ustało bezprawie,
Tybyś klęczała przede mną w kurzawie,
Bo ja królową twą! Znaj we mnie pana!

(Elżbieta wychodzi z lordami).

ANNA

Gubisz się! Wyszła wściekłością targana...

MARJA

Wyszła z wściekłością! Z jadowitą strzałą,
W sercu! Ach, rozkosz, rozkosz mi to dało!
Po latach męki w zwycięskim odwecie,
Na chwilę kamień spadł, co mi pierś gniecie!
Nieprzyjaciółce nóż wraziłam w łono,
Ach, rozkosz!

ANNA

Poskrom tę radość szaloną:
Pomsty nie wstrzyma odtąd żadna siła.
Kochanek słyszał, jakeś z niej szydziła!

Wojciech Wasiutyński

Z duchem czasu

Oraison funèbre

— Panowie kierownicy losów państw, panowie kierownicy opinji i sumień, panowie kierownicy życia gospodarczego, panowie kierownicy świata myśli, panie, panowie!

Stoimy oto nad świeżą mogiłą jednego z najwybitniejszych bezsprzecznie ludzi naszej epoki, jednego z najbardziej rzadkich umysłów i bezkompromisowych charakterów, b. p. Aleksandra Saszy Stawiskiego.

Wielkiej miary człowiek był b. p. zmarły. Urodzony w prowincjonalnem mieście wschodnio-europejskiem, zmarł jako człowiek, o którym mówił świat cały, który kreował i obalał ministrów, rządził prasą, dawał instrukcje policji i wolnomularstwu, skupiał w swojem ręku byt tysiecy ludzi.

Dopóki żył, cieszył się uznaniem, czcią i lękiem współczesnych. I dopiero, gdy nie stało go między nami, jak szakale, rzucili się pismacy i politycy, by szarpać jego cześć i pamięć.

Dlatego w tej mowie, czci b. p. zmarłego poświęconej, naruszyć muszę odwieczny zwyczaj i stanąć w obronie tego, który bronić się nie może, a na obronę ze wszech miar zasługuje.

Jakiż - bo cel przyświecać powinien człowiekowi współczesnemu, zgodnie z tem, co mówi nauka ekonomji, co mówi moralność wyzwolona, co mówi rozum i praktyka? Celem tym powinno być szczęście jednostek, a przez to szczęście ogółu. Droga do tego celu, to podnoszenie dobrobytu, otwieranie coraz to nowych warsztatów pracy, wydobywanie drzemiących w ukryciu kapitałów, by szły w służbę społeczności, zapobieganie przykrościom życia pierwotnego, kłopotom, epidemjom, bezrobociu, wojnom, pracy w pocie czoła. Ten szczytny cel realizuje jednostka przez osiąganie coraz to większego zysku, przez wzbogacanie siebie i wzbogacanie innych drogą powiększania swych wydatków.

A jak postępował b. p. Aleksander Sasza Stawiskij? Postępował, jak wzorowy i światły obywatel świata, jak ideał ekonomistów i socjologów.

Przybył ze wschodu z jednym tylko kapitałem: z inicjatywą. I oto, jak Mojżesz uderzeniem laski powodował wytryśnięcie źródła ze skały, tak Stawiski dobywał z pod ziemi ukryte, nieproduktywne, gorsząco bezużyteczne kapitały. Drobne franki i dolary małowartościowych ekonomicznie ciułaczy zamieniały się w jego ręku w karną armję sum, idących pochodem ku dobrobytowi ludzkości. Otwierał banki, fabryki, dzienniki, udzielał poparcia urzędnikom i uczonym, dygnitarzom i komisarzom, artystom i Wielkim Mistrzom.

Więc skąd ten krzyk niezrozumiałego oburzenia?

Byli ludzie, którzy na tem stracili. Byli, ale któż to taki? Drobni rentjerzy, którzy i tak żyć będą mogli, a którzy sami swych pieniędzy dla dobra świata użyćby nie umieli. A iluż zyskało? Ileż zyskał handel międzynarodowy, ekonomja przybranej ojczyzny, ileż zyskał postęp cywilizacji? Saldo życiowe b. p. zmarłego jest dodatnie: więcej zysku, niż strat, więcej organizacji, niż dezorganizacji.

Więc niezrozumiały i nierozumny jest ten cały zgiełk, który zatruł ostatnie chwile życia Stawiskiemu. Z punktu widzenia gospodarczego, z punktu widzenia dobrobytu i postępu nic Mu zarzucić nie można, poza tem jednem, że jego upadek zdezorganizował częściowo podstawy kredytu. Ale to nie jest Jego wina, tylko tych, którzy wywołali panikę i tych, którzy dali jej się unieść.

Przyczynił się do podniesienia znaczenia Francji w świecie wymiany międzynarodowej. Mówicie, że zaszkodził kredytowi Francji? To nie jest prawda. W handlu niema romantyzmu, są żelazne konieczności. Więc skądże, skąd to potępienie? Czyżby echo irracjonalnych instynktów średniowiecznej ciemnoty ekonomicznej?

I oto, zamiast ratowania kredytu i finansów, zamiast położenia pieczęci milczenia na szkodliwym rozgłosie, nagły, nierozsądny, szkodliwy gospodarczo, złowrogi w swem barbarzyństwie tumult i panika, aresztowania i manifestacje. Gdybyż chociaż był we Francji silny i zaangażowany rząd, który stłumiłby nieprzytomne wycie ciemnych rzesz!

Tak oto staje przed nami, w dawnej, potężnej postaci mąż światowego znaczenia, zasłużony i nierozumnie spotwarzony. Od nas ludzi światłych powinien przynajmniej doczekać się uznania i czci. Bo chyba my nie będziemy powodować się w rzeczach pieniądza frazesami o uczciwości, moralności, karze, honorze narodowym, zaufaniu, ustroju, kryzysie moralnym, wstydzie, oszustwie...

To też zwracam się do Was, Panie i Panowie, byście wraz ze mną powtórzyli:

Niech wzrasta dobrobyt świata, niech rodzą się i rozwijają ludzie tak rzutcy i silni, jak Stawiskij, a bardziej równomiernie odeń w interesach szczęśliwi, niech im i nam życie lekkiem będzie, a Temu tu oto ziemia.

Stanisław Cywiński

Wilno — miasto polskiego baroku

Niezrozumiały już dziś dla nas przesąd przez cały wiek XIX kazał odwracać się z pogardą od baroku. Narazie to czyniono na rzecz t. zw. klasycyzmu, od czasów jednak, gdy w literaturze zatriumfował romantyzm, powstała moda na gotyk, który uwielbił nietylko ów Krzywosąd (w **Ludziach Bezdomnych** Żeromskiego), ale nawet skądinąd tak rozumny i krytyczny Kraszewski, nie zdając sobie sprawy, że gotyk wtórny jest stylem martwym, bez porównania mniej żywotnym od baroku. Dopiero tuż przed wojną w V Roczniku T. Przyjaciół Nauk w Wilnie (1914) Tadeusz Mańkowski rozpoczyna swój rewelacyjny artykuł o architekturze Wilna słowami:

„Jeżeliby mię pytał o Wilno ktoś, komu zależy na charakterystyce miasta ze stanowiska sztuki i architektury — to musiałbym je określić jako miasto polskiego baroku".

We trzy lata potem Dr. Paul Weber, profesor historji sztuki w Jenie, wydaje tu w Wilnie wspaniały album, ozdobiony 137 ilustracjami p. t. **Wilna, eine vergessene Kunststätte,** gdzie stwierdza:

„Die Backsteinkirchen mit wenigen Ausnahmen in der Barockzeit umgebaut werden. Daher erscheint Wilna heute vorwiegend als eine Stadt des Barock, und zwar des italienischen Barock".

(„Kościoły murowane z małemi wyjątkami zostały wzniesione w Wilnie w czasie baroku. Dlatego Wilno jawi się przedewszystkiem jako miasto baroku, włoskiego baroku wprawdzie").

I rzeczywiście już przy wjeździe do miasta widza uderza typowo barokowa attyka polska na kaplicy Ostrobramskiej, a dalej idą rzędem długim świątynie barokowe, jak św. Teresy (bud. 1635 — 50), św. Kazimierza (bud. 1604 — 15), Dominikanów (1748 — 70), Augustjanów (1768), św. Stefana (1600), W.W. Świętych (1620 — 31), Kaplica św. Kazimierza (1624 — 36) przy Bazylice (i figury barokowe w przysionkach), kościół św. Rafała (1702 — 9), św. Jakóba (1737), św. Krzyża (1635), kapliczka Suzinowska przy ul. Trockiej (1655); oraz częściowo barokowe kościoły: św. Jana (przeważnie rokoko, ślady gotyku 1737 — 40), św. Jerzego (połączenie z rokokiem), św. Katarzyny (1703, podobnie), Bernardynów (1594, podobnie), wreszcie barokowa fasada św. Michała (1594 — 6). Nad wszystkiemi jednak wileńskiemi świątyniami góruje i olśniewa przepysznym, rozkwitłym, acz spokojnym barokiem kościół św. Piotra i Pawła na Antokolu, wzniesiony sumptem Paca w l. 1668 — 84 przez Jana Zaora. Nawet zresztą cerkiew prawosławna św. Ducha, wzniesiona w r. 1638, niewolna jest od wpływów barokowej świątyni **Il Gesu**, zbudowanej w l. 1570 — 80 w Rzymie przez da Vignola i della Porta, a będącej prototypem niemal wszystkich budowli barokowych jezuickich w Europie.

Także gmach Uniwersytetu, zwłaszcza dziedziniec Skargi, dalej Alumnat Papieski (1622), oraz pałac Słuszków, Sapiechów, Radziwiłłów noszą na sobie wyraźne piętno baroku. Słowem, powtarzamy za Mańkowskim. „Wilno jest miastem polskiego baroku, jest niem całe prawie, ma jego charakter i nieliczne wyjątki charakteru tego nie psują".

Tezę tę rozwijają dziś już liczni badacze Wilna, najpopularniej niedawno zmarły Juljusz Kłos, z którego przewodnika po Wilnie biorę daty, dotyczące wzniesienia poszczególnych kościołów Wileńskich; jednak nikt nie czyni tego równie wymownie i przekonywująco, jak właśnie Mańkowski. Pisze on:

„Barok wileńskich budowli i kościołów nie jest owym ciężkim i poważnym barokiem, panującym do połowy 17-go wieku. Koło tego czasu dotychczasowe formy baroku nabierają lżejszych kształtów. Cechy te noszą też przeważnie budowle wileńskie.

Cechy stylu późnego baroku harmonizowały z naturą polską, w której tkwiła predyspozycja do przyjęcia tego stylu za własny. Analogję sztuki barokowej z typem Polaka wieku 17-go można odkryć w wielu kierunkach. Rozlewność natury polskiej, połączona z fantazyjnością, czyż nie przypomina owego rozwichrzenia linij i płaszczyzn w barokowych dekoracjach?"

Dalej dotyka autor niektórych cech szczegółowych baroku, ujawnionych np. w literaturze. „Makaronizm np. to sposób wypowiadania się, pełnego szczegółów ubocznych, które wszystkie razem mają popierać myśl główną. Wszystkie bowiem pola kultury i cywilizacji przenika zarówno styl epoki i wszystkie jego objawy pozostają ze sobą w związku i wykazują wspólne znamiona.

W kościele barokowym drugiej połowy 17-go wieku, jakim jest kościół wileński św. Piotra i Pawła na Antokolu, zarówno dobrze można sobie wyobrazić tłum szlachty w sarmackich strojach, jak i zebranie modą zachodnią przybranych osób. Mimo, że Sarmata niechętnie patrzał na szlachcica, który przyswoił sobie strój cudzoziemski, to jednak, gdybyśmy obu postawili na tle barokowej architektury — z artystycznego punktu widzenia byliby oni ze sobą w zgodzie. Formy baroku stosują się zarówno do jednego, jak i do drugiego. Barok bowiem najbardziej może ze stylów i form architektonicznych, jakie przez polskie ziemie przechodziły, był dostosowany do polskiego ducha, najwięcej też może wchłonął w siebie z polskich pierwiastków w budowlach w Polsce, pozostałych w okresie jego rozpowszechnienia.

Zresztą i tło polityczne należy wciągnąć w przyczyny, dla których barok stać się nam musiał szczególnie swojski".

I tu autor szerzej dowodzi, że barok, wykwit katolicyzmu, triumfującego nad reformacją, splótł się ściśle z przywiązaniem Polaków do religji katolickiej. „Wzwyczajenie się i opatrzenie ludności z tym stylem w kościołach, które dawniej były dla wielu wyłącznem miejscem, co ich ze sztuką łączyło, co czarowało przepychem, wiązało formami kultu religijnego i duszę wznosiło ku wyższym celom — to wszystko wyżłobić musiało w duszy Polaka rysy, wiążące go z barokiem".

Rozważania swe kończy Mańkowski temi fascynującemi słowami:

„W każdym razie pokrewieństwo włoskiego baroku z polskim duchem mogło sprawić, że formy barokowe w architekturze i życiu zdołaliśmy sobie przyswoić jak żadne dotąd formy kultury zachodniej, i przez to barok o włoskim kolorycie stał się nam szczególnie swojski, nabrał pewnych cech, które mianem **polskiego baroku** pozwalają go określić, a którego niektóre ślady pozostały w żywym jeszcze najbliższą, prawie wczorajszą, tradycją, typie architektonicznym t. zn. dworku polskiego".

Jakież tedy cechy posiada, specjalnie na gruncie wileńskim, psychologja środowiska, ukształtowanego na modłę baroku? O tem napiszemy w następnym feljetonie.

Bal u króla A

Urojony wywiad

...Wydaje mi się, że przed chwilą odwiedził mnie pan z dyplomacji, ubrany w dziwny strój. Na głowie rozkraczył mu się wielki, czarny napoleoński kapelusz, frak zielony opinał sardynkowatą, wytworną figurę, a wyraz pełen godności nadawały całej postaci lśniące, białe pantalony.

Przyszedł, jak djabeł, o samej północy (przy boku miał stalowy rożen) i wręczył mi twardą kopertę z wytwornem zaproszeniem.

— Jeśli łaska, zechciej mi pan dobrodziej powiedzieć, kto mnie prosi i dokąd?

— Król A pragnie mieć zaszczyt...

— Jakiż król A? Nie słyszałem ani o królu, ani o jego państwie.

— Bo to jest dziwne królestwo. Trwa tylko jedną noc w ciągu roku, rodzi się w wieczór 1 lutego, a ginie o świcie. Król A musi ukrywać się przed spiskowcami i dlatego, dla niepoznaki, odrzucił z nazwiska resztę liter. Ale, o, proszę nie myśleć, nie pomniejsza to w niczem szacunku, na jaki zasługuje. Co roku odwiedzają go ambasadorowie, przybywają poselstwa nawet z odległej Turcji. Na balu u króla zbierają się wszyscy, którzy potrafią naprzekór całemu rokowi choć przez jedną noc żyć inaczej, powiedziałbym do góry nogami, ale ten termin nie jest przyjęty przez dyplomację królewską.

Tak, istotnie nasze obyczaje, nasz ceremonjał dworski jest bardzo surowy. Tu muszę dyskretnie uprzedzić, że niedopuszczalne jest wszelkie przebieranie się, bal u króla nie jest maskaradą, a król, podobnie jak co roku, usiłuje zmienić swą konduitę i gwałtownie przeciwstawia się obyczajom Akademji Sztuk Pięknych. Wybaczy pan, lecz szczególny nacisk muszę położyć na zastrzeżenie: kobietom nie wolno przebierać się za mężczyzn, a mężczyznom za kobiety.

— Proszę, proszę, zaciekawia mnie pan. Może będzie pan tak dobry i trochę ze mną pogawędzi. Zaraz tu każę podać lampki i butelkę miodu. Stuknijmy się! Jakże to tam dzieje się na tym balu?

Zielony frak przysiadł na fotelu, spojrzał złowrogo na butelkę ognistym wzrokiem (czort wie, czy to nie czort!) i mówił:

— Widzę, że pan wielbi miód. Król A jest tego samego zdania. W podziemiach pałacu będą urządzone średniowieczne miodosytnie. Za wykuszami staną baryłki, a za szynkwasem wielka beczka, złota, jak księżyc, z której będą czerpać napoje i częstować gości. Wejście do podziemia prowadzi zaraz na wstępie, żeby każdy mógł dodać sobie temperamentu, nim stanie przed obliczem króla.

Przy głównych schodach stoją rzędem królewscy lokaje i dalej czerwonym chodnikiem, wśród pilnujących porządku halabardników przejdzie każdy na pierwsze piętro, gdzie przy ścianie, nawprost schodów, będzie królewski tron.

— Każdy zobaczy króla? Jak on wygląda?

— Bardzo, bardzo nobliwie. Nosi się purpurowo, siada na olbrzymim tronie, otoczony jest świtą w takich frakach, jak ten oto (gość uniósł do góry zieloną połę — dyskretnie zerknąłem, czy nie widać pod nią czarnego ogona). Sam król jest postawy skromnej i miłej. Niewysoki, ale zato korpulentny, okazały w pasie, lecz znowu nóżki ma prawdziwie królewskie — krótkie, drobne i cienkie.

Na piętrze czeka gości główna sala balowa, prosta w dekoracji, ożywiona efektami świetlnemi. Dekoratorzy króla starają się jaknajmniej operować malarstwem, a jaknajwięcej światłem i wydobyć z sal pałacu walory (gość odchrząknął), walory architektoniczne. Sal tanecznych będzie 17. Jedną z mniejszych zamieniają już na salę chińską, a znów inną na ludową łowicką. Król jest demokratą, przy zaproszeniach nie robi różnicy stanu, a ponieważ chce wszystkim dać dobrą zabawę, więc pomyślał i o tej salce łowickiej. Będzie tam grać prawdziwy kataryniarz z prawdziwą papugą.

Będzie też u nas Luna-Park z autentyczną karuzelą, strzelnicą i wszelkiemi tego rodzaju atrakcjami, które w XX wieku wywołują u wielu namiętność gry, hazardu i współzawodnictwa.

Kulturę król także ceni. Urządza u siebie teatr, kino, a także i wystawę „A B C literacko-artystycznego". W teatrze będzie podwójna przyjemność: kto zechce, może zostać widzem, a kogo kuszą niewyżyte instynkty i przesadne mniemania o t. zw. warunkach zewnętrznych, ten się zabawi w aktora.

— Zaraz, zaraz, zatrzymajmy się trochę. Za dużo naraz. Ciekaw jestem, gdzie król to wszystko pomieści! Zresztą, bez blagi, miły panie, jak duże jest królestwo A?

Dyplomata z dumą wypiął pierś i wyrzucił, jak okrzyk bojowy:

— 2000 metrów kwadratowych powierzchni! Och! Mlekiem i miodem płynące! Zakwitną nawet ogrody. Kurytarz pałacu zamieni się w aleję zakochanych. Drzewa będą kwitnąć, pokrywać się liściem i owocować. Na drzewach rozśpiewają się ptaki. Pod drzewami na czułe pary czekać będą prawdziwe ogrodowe ławki.

— Czemuż pan tak podkreśla „prawdziwe"?

— Bo wiele innych rzeczy będzie nieprawdziwych. Tak rzadkich, że aż nieprawdziwych. Prawdziwa radość, prawdziwa młodość, dla niektórych może nawet szczęście. (Tu dyplomata zaczerwienił się, bo tego słowa niema w języku dyplomatycznym).

Młodość... Król A, gdy zechce, może obdarzyć młodością. Idziemy z postępem, przygotowujemy osobną salę, w której każdy będzie mógł się odmłodzić. W sekundę, szybko i sprawnie zrobimy z matrony dziewuszkę, a ministra zamienimy w studenta. To nawet rozszerzyć może horyzont jego poglądów na sprawy akademickie.

Jeżeli ktoś się zmęczy, to odpocznie w kinie, patrząc na film z poprzedniej zabawy u króla: będzie także mógł ochłodzić się w sali z basenem pływackim, albo popatrzeć na rewję mody.

— Rewja mody, u króla?

— Król ma bardzo zalotną królowę. Pragnie ją ucieszyć i dlatego przedefilują przed tronem królewskim panie w najpiękniejszych strojach balowych i modelach wiosennych.

— Widzę, że bal u króla będzie niezwykły.

— Niezwykły, o tak; znalazł pan szczęśliwe słowo. Bal u króla A bije wszystkie rekordy. A oto dwa nasze największe: żywy wąż morski z Loch Ness i 8 orkiestr czysto aryjskich!

— Więc aż takie osobliwości?

— O tak, orkiestry są nawet większą rzadkością od węża. (Dyplomata otarł pot z czoła). Jakże trudno było je znaleźć!

— Współczuję panu trudom. Pozwoli pan jeszcze miodu? I chciałbym także zadać panu niedyskretne pytanie. Właściwie nie znamy się dotąd...

— Jestem Poliński. A to — dyplomata wyjął z kieszeni dwie figurki: jedną małą, czarną, drugą chudą i wysoką, nadmuchał w nie powietrza, że się wydęły, jak balony, urosły do wysokości ludzi — a to, dodał, to są moi koledzy: Alchimowicz, Kopczyński.

Zobaczyłem wyciągnięte do mnie trzy ręce.

— Darujcie, panowie, jestem zaskoczony. Bardzo to wszystko dziwne. Jakaż właściwie panów profesja?

— Studjujemy architekturę. W wolnych chwilach projektujemy dekoracje na bal króla A (rchitektury), opowiadamy, co u nas będzie, nawet we śnie przychodzimy ludziom do głowy i bajamy cuda o naszym balu.

— Czy to już gotowe wszystkie te panów nadzwyczajności?

— Gdzieżtam! Gdyby były gotowe, zaprosilibyśmy pana na reportak, a tak, to można było tylko...

Dmuchnęli, zniknęli, porwali butelkę.

Stanowczo dzikie przywidzenie. Bzdura. Ale bal Młodej Architektury będzie 1-go lutego naprawdę. A na nim wszystko tak, jak wyżej. (b)

Tydzień książki

WEDŁUG DANYCH ZJEDNOCZONYCH ORGANIZACYJ KSIĘGARSKICH

BLOCH J. i KOPANKIEWICZ Z.: Nowa ustawa o ubezpieczeniu społecznem (scaleniowem). Tekst ustawy oraz rozporządzeń i zarządzeń wykonawczych. 8⁰. Str. XXVIII plus 303. Warszawa, 1934. Dom Książki Polskiej. Zł. 8.

KALANDYK ST. prof.: Podręcznik fizyki dla medyków i biologów z 437 rys. 8⁰. Str XV, plus 380. Poznań, 1934. Księgarnia św. Wojciecha. Zł. 20.

KOLIPIŃSKI J.: Dzieje Polski w opracowaniu schematycznem — tablica. Bydgoszcz, 1933. Księgarnia św. Wojciecha. Zł. 0.50.

KOZŁOWIECKI A.: Gawędy leśne. 8⁰. Str. 116. Lwów, 1933. Dom Książki Polskiej. Zł. 2.

KRZYŻANOWSKI W. dr. prof.: Polityka ekonomiczna Faszyzmu. 8⁰. Str. X, plus 351. Lublin, 1933. Gebethner i Wolff. Zł. 10.

KUŚMIERSKI J.: Strzępy. Poezje. 8⁰. Str. 96. Warszawa, 1933. Dom Książki Polskiej. Zł. 2.50.

ŁOSIŃSKI H. Widmo. Dziś fantazja jutro rzeczywistość. 8⁰. Str. 117. Lwów, 1933. Dom Książki Polskiej. Zł. 2.50.

NASIELSKI E.: Opera śmierci. Wielka gra Bernarda Zbika. 8⁰. Str. 254. Warszawa, 1934. S. Cukrowski. Zł. 6.

PARROT U.: Adieu. Tłom. F. Lisocki. 8⁰. Str. 240. Lwów, 1934. Dom Książki Polskiej Zł. 6.

Prawo o notarjacie. Rozporządzenia wykonawcze. Przepisy związkowe zebrał i skorowidzem opatrzył N. Garfunkel. 8⁰. Str. XI plus 207, plus 20 nlb. Kraków, 1934. Księg. Powszechna. Opr. Zł. 3.60.

POPIEL P.: 2918 kilometrów na koniu. Wycieczka sportowo - krajoznawcza, 8⁰ str. 86. Lwów, 1933. Gebethner i Wolff. Zł. 2.

POTEMKOWSKA H.: Koniczyna. Powieść t. II. cz. 3-cia Córka. 8⁰ str. 323. Warszawa, 1933. J. Lisowska. Zł. 7.

PRĘDSKI A.: Postój w Sulejowie. Powieść. 8⁰ str. 198. Warszawa, 1934. Dom Książki Polskiej. Zł. 6.

Przedmieście. Zespół literacki z przedmową H. Krahelskiego. 8⁰ str. 276. Warszawa, 1934. Rój. Zł. 3.

RADŁO J.: Nauka narciarstwa z licznemi ryc, i tabl. 8⁰. Str. 192. Lwów, 1933. S. Malinowski. Zł. 2.70.

RIABININ JAN: Materjały do Lubelskiego słownictwa aktowego. 8⁰. Str. 60. Lublin, 1934. Dom Książki Polskiej. Zł. 3.

RIABININ J.: Rada miejska Lubelska w XVIII w. 8⁰. Str. 40. Lublin, 1933 Dom Książki Polskiej. Zł. 2.

RIABININ J.: Lekarze w księgach miejskich Lubelskich. XVI — XVIII w. 8⁰. Str. 36. Lublin, 1933. Dom Ks. Pol. Zł. 1.50.

ROOSEVELT F.: Spojrzenie w przyszłość. Przekład z ang. M. F. Sieniawskiego. 8⁰. Str. 275. Warszawa, 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 6.

RYBARSKI R.: Podstawy narodowego programu gospodarczego. 8⁰. Str. 75. Warszawa, 1934. Dom Książki Polskiej. Zł. 2.50.

SCHULZ Br.: Sklepy cynamonowe. 8⁰. Str. 221. Warszawa, 1934. Rój. Zł. 5.

Sejm, Senat i Najwyższa Izba Kontroli o administracji lasów państwowych. 4⁰. Str. 63. Warszawa, 1933. Gebethner i Wolff. Zł. 2.80.

SŁONIMSKI A.: Heretyk na ambonie. 8⁰. Str. 346. Warszawa, 1934. F. Przeworski. Zł. 8.

SIEROSZEWSKI W.: Brama na świat (Gdynia). 16⁰. Str. 99. Warszawa, 1933 Rój. Zł. 0.60.

SŁOWACKI J.: Dzieła wszystkie pod redakcją J. Kleinera, t. XI. 8⁰. Str. 464. Lwów, 1933. Ossolineum. Zł. 16.

SOBAŃSKI A.: Cywil w Berlinie. 8⁰. Str. 199. Warszawa, 1934. Rój. Zł. 3.

SOBOLEW JAN: Karanie wychowawcze, jako oddziaływanie na duszę w okresie chłopięcym. O istocie, potrzebie i stosowaniu kary cielesnej. 8⁰. Str. 192. Wilno, 1933. Księg. św. Wojciecha. Zł. 3.

Soldato DEL K.: Kryształowy dom. Powieść dla panienek. Przełożyła Elesta. 8⁰. Str. 215. Łodź, 1933. „Czytaj". Opr. Zł. 5.50.

Sprzęt sportowy i gimnastyczny. Opis i rysunki. Tablice. 8⁰. Str. 78. Warszawa, 1933. Główna Księgarnia Wojskowa. 2 t-y Zł. 6.

SROKOWSKI K.: Na czerwonym Olimpie. 8⁰. Str. 195. Lwów 1933. B. Połoniecki. Zł. 4.

STASIAK S.: Baterja — ognia! Ze wspomnień artylerzysty, ucznia kl. IV, gimn. im. króla Władysława IV na Pradze. 8⁰. Str. 126. Wilno, 1933. Księg. św. Wojciecha. Zł. 3.

Świat i życie. Zarys encyklopedyczny współczesnej wiedzy i kultury. t. I, pod redakcją dr. Z. Łempickiego. 160 tabl. 8⁰. 1278 szpalt, stron 20, nlb. Lwów, 1933. Książnica - Atlas. Opr. Zł. 60.

SZCZYGIELSKI A. D.: Polska ustawa kartelowa w świetle wyroku sądu kartelowego. 8⁰. Str. 48. Warszawa, 1934. Bibl. Prawn. Zł. 2.

SZMURŁO T.: Szwoleżery furażery. 8⁰. Str. 191. Warszawa, 1934. Główna Księg. Wojskowa. Zł. 3.80.

TOTH T.: Wierzę w Boga. Przekład z madziarskiego. 8⁰. Str. 322. Kraków, 1933. Księgarnia św. Wojciecha. Zł. 6.50.

TRZYWDAR - RAKOWSKI G.: Ukrzyżuj Go! Misterjum wielkopostne w 3 akt. z prologiem. 8⁰. Str. 39. Poznań, 1934. Księg. św. Wojciecha. Zł. 1.



Studenci architektury propagują na balu Akademji Sztuk Pięknych — bal Młodej Architektury